

Karnawał to spolszczenie słowa *carnevale*, które najprościej przełożyłoby się na jako po egnyanie mi sa. Polski karnawał to inaczej zapusty. Okres zabaw trwa od Nowego Roku a dorody Popielcowej, chociaż nazwy zapusty używa się najczęściej na określenie ostatnich dni przed rozpoczęciem Wielkiego Postu.

Karnawał

► Bukowina Tatrzańska. Anioły, królowie, ołnierze...

Droby – Nowy Rok w Gorlicach i okolicach

Ten wyjątkowy spektakl odgrywany jest nie tylko z chęcią podtrzymania tradycji, lecz także dla zaspokojenia wewnętrznej potrzeby uczestnictwa w zabawie. Byłoby drobem i chodziłoby po drobsku to znaczy umiemy popatrzeć na siebie i świat zza maski.

Czas chodzenia po drobsku to czas błaznady, co nie znaczy wcale, że uczestnicy nie podchodzą do swych zadań poważnie. Przebijanie się za drobia wymaga i powagi, i znajomości tematu, i wreszcie kunsztu.

Po drobsku chodziły zorganizowane grupy – to nie były spontaniczne wyjścia przypadkowych osób. Co ciekawe, zajmowali się tym głównie dorośli mężczyźni. W drobskiej partii oprócz samych drobów musiał być jeszcze dziad, dwaj lub trzej ydzy i panienka. Każda z tych postaci ubrana była w charakterystyczny strój, a jej twarz zasłaniała maska. Maski drobów

▼ Karnawał w Bukowinie Tatrzańskiej – wszystkie kolory wiatu.

niekiedy były robione samodzielnie, ponieważ nie można było kupić w sklepie. Jednak najwartościowsza, bo oryginalna, była maska wykonana własnoręcznie. Na glinianą form nakładano siemok mokre gazety, a na koniec ciasto. Tak uformowaną maskę trzeba było na koniec pomalować.

Grupa drobów wpadała z hukiem i krzykiem do domów; potrzaskami i laskami, zatrzymywała pieszych dookoła na noworoczną mszę. Cały zamęt czyniony był jednak z humorem i składane życzenia wszyscy przyjmowali z uśmiechem. Ba, dawniej istniało nawet przekonanie, że jeżeli jakie gospodarstwo zostanie przez drobów pominięte, to nadchodzić będzie rok bardzo nieudany. Dziś już nie wiadomo, czy drobom tak dobrze. Ludzie, chociaż sto niepalami tej tradycji, nie odnoszą się do nich z takąyczliwością jak kiedyś. Drobom nie sprzyja nawet pogoda. Gdzie te czasy, kiedy Nowy Rok witano przy trzaskach mrozie i śnieżnych zaspach? A w deszczu po drobsku się nie chodzi.



W ród wilgotnej zieleni Beskidu błyszczą kopuły cerkwi. Łagodne zbocza przechodzą w łuki. Noc wydaje się, że czarne garby gór szepczą opowieści. A tutejsze góry mają o czym opowiadać. Ta piękna ziemia była świadkiem wielu pogmatwanych losów i niepotrzebnych dramatów. Życie tutejszych ludzi, samo w sobie przeciegnięte, zostało brutalnie wcignięte w skomplikowane gry historii i polityki.

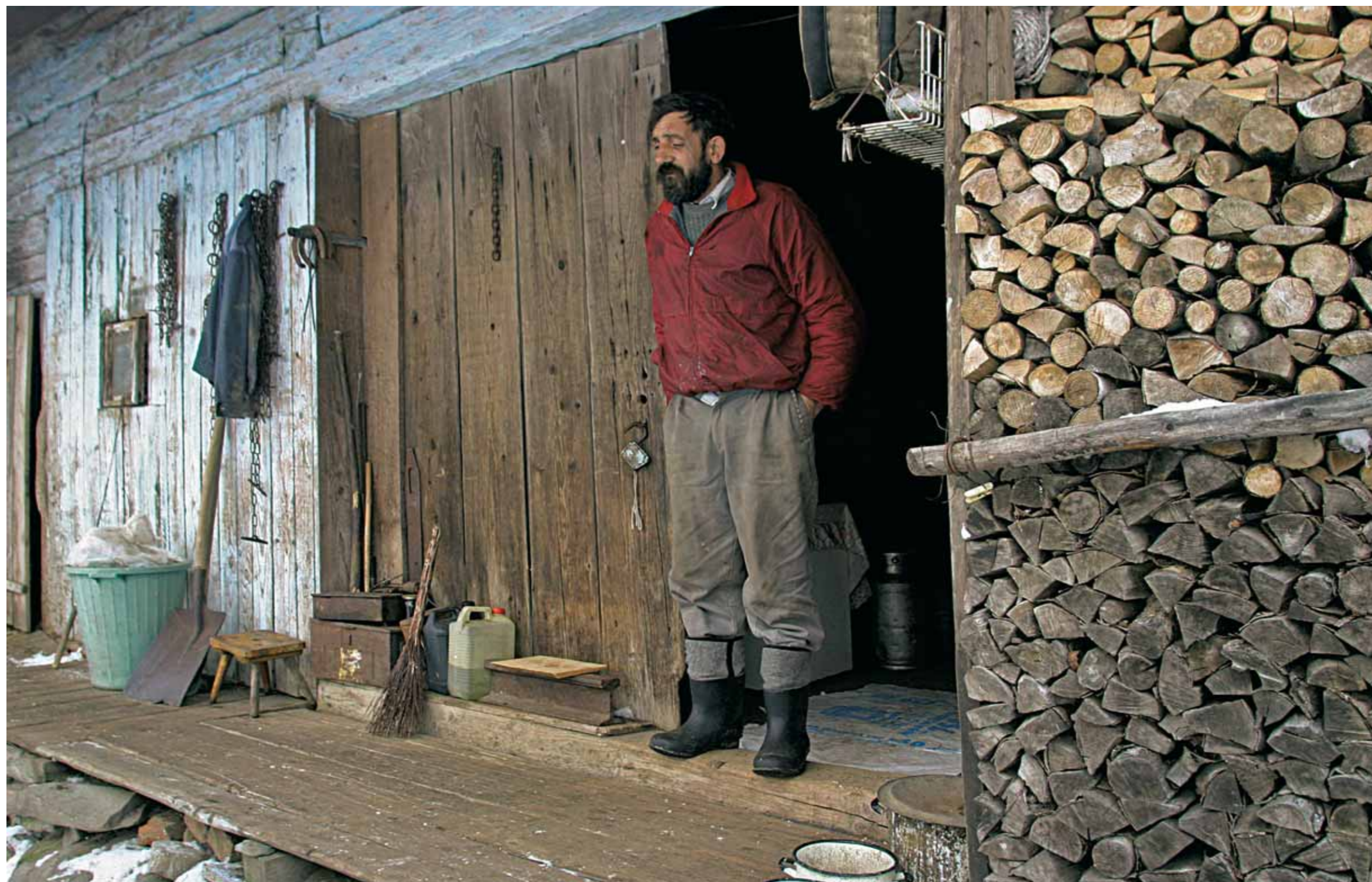
Łemkowie

Łemkowszczyzna rozciąga się na obszarze Beskidu Niskiego i fragmentów Beskidu Sudeckiego, obejmując część Bieszczad. Nierozstrzygnięta pozostaje kwestia pochodzenia Łemków i ich przybycia na tereny dzisiejszej Łemkowszczyzny. Istnieją trzy najpopularniejsze hipotezy: pierwsza mówi o przybyciu Łemków z osadnictwem ruskim w Karpatach, druga utrzymuje, że kultura łemkowska jest pozostałością po XIV-XVI-wiecznym osadnictwie włoskim. Trzeci

głos w dyskusji podejmuje trop wschodniosłowiański – według tej teorii Łemkowie mieli być potomkami Białych Chorwatów.

W górach życie nie jest łatwe, więc mieszkańcy próbowali różnych zawodów. Łemkowie z Beskidu trudnili się przede wszystkim rolnictwem. Część z nich hodowała w przydomowych zagrodach owce i trzodkę chlewną. W Łosiu i Bielance mieszkali maziarze, w Leszczynach produkowano przedmioty użytkowe z drewna.

▼ Zapłacz Beskidzie, zapłacz Łemkowyno...



▲ Bartne – dom w ród gór...

Tragedia przesiedlenia, która dotknęła Łemków w latach 1944–1947, spowodowała, że łemkowskie wsie przestały istnieć. Na pewien czas znikł i standard łemkowski język, na drogach przestały jeździć drewniane wozy Łemków. Pierwsza fala przesiedlenia przyszła jeszcze przed akcją „Wisła”: w ramach umowy ze Związkiem Radzieckim o wymianie mieszkańców na Ukrainę przeniesiono się – dobrowolnie lub z nakazu – około 70 tys. mieszkańców Łemkowszczyzny. Dobrowolne wyjazdy skończyły się szybko, już w połowie 1945 r. Skoro Łemkowie przestali wyjeżdżać z własnej woli, zastosowano przymus. Wkrótce miał rozpocząć się drugi akt dramatu: wiosną 1947 r. ruszyła operacja wysiedlenia „Wisła”. Wysiedlenia przeprowadzone w ramach akcji „Wisła” boli do dziś. To jedna z ran, które zaleczy najtrudniej.

▼ Łemkini z Bartnego.



